Nr. 32. Kraków, Wtorek 19 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48	24	19	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej,** ul. Szczepańska 9; **Biuro dzienników M. Hapczyca,** ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. **Lorette,** directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „**Nowej Reformy**" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki do „Nowej Reformy"** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dlaczego zwyciężymy?

II.

Kraków, 19 stycznia.

(K. s.) Jeżeli tocząca się wojna pójdzie dalej dotychczasowym torem, t. j. jeżeli ze strony państw neutralnych nie nastąpią jakie niespodzianki, to zwycięstwo obu mocarstw środkowych jest pewnem. Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie leży w objektywnem rozważaniu i porównywaniu zdolności wyrównywania zużycia sił, jaką obie walczące strony posiadają.

Przyjmijmy przedewszystkiem dwa pewniki, mianowicie, że prawo zużycia działa równomiernie po obu stronach i że fakt niedoskonałości ludzkiej i wynikająca zeń konieczność brania znacznych poprawek dla wszelkich zamierzeń ludzkich jest również po obu stronach jednakową.

Pewniki te potrzeba w głowie ulokować na honorowem miejscu, ponieważ stronniczość w myśleniu zbyt często każe o nich zapominać, wskazując na objawy zużycia po jednej stronie, a przemilczając takie same objawy po drugiej. Otóż to potrzeba wiedzieć, że wojna nikomu nie przysparza sił, że jest ona tych sił intenzywnem wydatkowaniem, a nie mnożeniem. Wojna ludzi nie mnoży tylko ich tępi i to zarówno we Francyi i Rosyi jak w Niemczech i Austryi, liczby patronów i karabinów nie zwiększa lecz zmniejsza, resursy pieniężne nie wzmacnia lecz osłabia.

Co się tyczy drugiego pewnika, że natura ludzka jest wszędzie niedoskonałą, to powszechność jego jest nie mniej jasną, niż powszechność pierwszego. Czy to jest zbieg okoliczności i gra przypadku, czy też może wynik natury współczesnej wojny, dość, że dotychczasowy jej przebieg ujawnił, iż to, co się nazywa „geniuszem strategicznym", jest w obecnej wojnie niejako — zdepersonifikowane i prawie równomiernie między wszystkie walczące strony rozłożone. Wojna stała się z jednej strony ścisłą kalkulacyą rachunkową, z drugiej zaś tak skomplikowanem przenoszeniem olbrzymich mas, że brak w niej poprostu z jednej strony wolnej przestrzeni intelektualnej dla fantazyi twórczej, z drugiej zaś przestrzeni fizycznej dla ruchu wojsk, t. j. tego właśnie, bez czego indywidualny geniusz strategiczny nie może się ujawnić. Bo na czemże polega genialność, jeżeli nie na genialnych improwizacyach? Jak zaś improwizować, skoro wszystko opiera się na rachunku i najściślejszej analizie, a co gorsza, jeżeli olbrzymie masy wojsk walczących zajmują tyle miejsca, że niema po prostu wolnej przestrzeni na to, co stanowi materyę strategicznej improwizacyi, t. j. na jakieś nieoczekiwane ruchy, obejścia itp. manewry. We Francyi jedni drugich dopóty usiłowali obejść, dopóki nie wyciągnęli się równomiernie w dwie olbrzymie linie od granicy szwajcarskiej po Kanał. Jeżeli się zaś tak stanie od ściany do ściany, to manewrować nie można. Na wschodnim terenie wojny Hindenburg tak doskonale wyzyskał właściwości terytoryum Prus Wschodnich, że odniósł nad dwiema armiami rosyjskiemi zwycięstwo godne największych zwycięstw napoleońskich. Ale później i tu także w miarę rozszerzania się frontów obu walczących armii, przestrzeń improwizacyi strategicznej zaczęła się coraz bardziej zacieśniać, aż wreszcie nawet sam Hindenburg musiał ograniczyć się do najprostszego — parcia naprzód.

Zresztą, być może, że i nowoczesna wojna otwiera dla twórczości strategicznej jakieś nieznane jeszcze pola, że istnieją w niej jeszcze jakieś nowe, nieprzeczuwane możliwości. Takiego jednak „nadgeniusza", któryby je odkrył lub przynajmniej przeczuł, nie wydała dotąd żadna walcząca armia, a skoro dotąd nie wydała, zapewne także już nie wyda. Pod względem siły kierujących intelektów, wszystkie armie walczące są sobie niemal równe. Joffre okazał się równie doskonałym jak French. — Sztab generalny rosyjski wytrzymuje na ogół porównanie ze sztabami państw środkowych. Błędy w ciągu wojny popełniano wszędzie. A częste pogrzeby — żywych generałów, którzy nagle zaczynają „chorować", są na porządku dziennym w każdej armii. Dowodzi to, że nigdzie nie wynaleziono niezawodnego systemu stawiania właściwych ludzi na właściwych stanowiskach i że wojna wszędzie jest twardym egzaminem, który pewną ilość nieudolności odrzuca. A pod tym względem równomierność wśród walczących jest tak duża, że możnaby jej dowieść niemal — statystycznie, zestawiając liczby rozmaitego stopnia dowódzców, którzy, czy to wskutek nieodpowiedniego użycia, czy wogóle wskutek nieudolności spadli w ciągu wojny z czynnego etatu walczących armij... W tych warunkach niema powodu do obaw lub nadziei, aby pewnego pięknego dnia wódz tej czy tamtej strony dokazał nagle jakiegoś cudu strategicznego. Raczej można być pewnym, że pod względem kierownictwa nikt tu nikomu zbyt bolesnej czy radosnej niespodzianki nie sprawi.

Genialny poeta amerykański Edgar Allan Poe powiedział frazes, że szachy są grą, w której w zasadzie niema wygranej, bo na najwyszukańszy atak znajdzie się zawsze najwyszukańsza obrona. Ale też w szachy nie gra sama kombinacya szachowa „in abstracto", ale gra człowiek kombinujący, z całą nieskończonością różnic, jakie go od innego człowieka dzielą. Tak samo w tej wojnie, aczkolwiek siła kombinacyj strategicznych i taktycznych „in abstracto" okazuje się w niej na ogół równą, to jednak z tego faktu nie wynika jeszcze, że wojna pozostanie bez zwycięzców i zwyciężonych. Zwycięstwo i klęska nie zależą wyłącznie od kombinacyj, lecz stanowią przedewszystkiem wypadkową pomiędzy tempem zużywania sił a tempem ich uzupełniania. Równość geniuszu strategicznego sprawia tylko to, że dla naszych rozważań przestaje on być jakimkolwiek czynnikiem, że możemy go z rozważań tych opuścić, tak jak w działaniach arytmetycznych wypuszcza się po obu stronach równą ilość zer...

Skoro zaś przyjęliśmy za pewnik powszechność i równomierność prawa zużycia, to kwestya, kto zwycięży i dlaczego zwycięży, da się zlokalizować w kwestyi, kto prędzej i lepiej zdoła swoje zużycie uzupełnić, kto szybciej dziury w swoim własnym płaszczu wylatać potrafi. Rozważmy teraz tę kwestyę.

Zużycie w wojnie dokonuje się przedewszystkiem w dwóch kierunkach — w liczbie ludzi i w materyale wojennym. Wszystkie armie tracą zabitych, rannych, chorych i wziętych do niewoli. Jak zaś szybkiem jest to tempo strat, świadczy chociażby ten fakt, że dotąd państwa środkowe mają przeszło ośm kroć sto tysięcy jeńców, czyli więcej, niż wynosiła jakakolwiek przed tą wojną w Europie wystawiona armia. Zużycie materyału jest jeszcze intenzywniejsze. Powoduje to najpierw sam sposób prowadzenia wojny, ogrom bitew i niesłychana rozrzutność w zużyciu środków, powtóre zaś także i to, że ogrom walczących armij utrudnia niesłychanie wszelki system oszczędnościowy i wszelką racyonalną gospodarkę w tym względzie. Rosyanie n. p. dotąd stracili przeszło półtora tysiąca armat, czyli bez mała tyle, ile ich miała cała armia niemiecka w wojnie w r. 1870... Zużycie karabinów n. p. w tej bitwie jest niezwykłe. Wojna miele te instrumenty, jakgdyby były nie ze stali, lecz z ciasta...

Jakże wygląda zdolność uzupełniania tych strat i braków u obu stron walczących?

Odwrót Rosyan pod Zakliczynem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 stycznia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe:

Na północ od Wisły nie było szczególniejszych wypadków.

Na wyżynach na wschód od Zakliczyna nasza artylerya zmusiła Rosyan swoim skoncentrowanym ogniem do opuszczenia kilku przednich linij rowów strzeleckich. Ruch odwrotowy przeniósł się u nieprzyjaciela także na inne części frontu, tak, że w końcu nieprzyjaciel opróżnił swoje przednie pozycye w obrębie 6 kilometrów.

W naszym bardzo skutecznym ogniu artyleryi i karabinów maszynowych **cofnął się nieprzyjaciel w nieporządku na najbliższe wyżyny, przyczem wiele broni i amunicyi pozostawił w swoich dawnych pozycyach.**

Na innej części frontu w Galicyi zachodniej tylko walka działowa.

W Karpatach tylko nieznaczne potyczki patroli.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Höfer, marszałek polny porucznik.

Sytuacya w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 19 stycznia.

B. Wolffa. Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

W Prusiech wschodnich sytuacya niezmieniona.

W Polsce północnej Rosyanie starali się posunąć naprzód w odcinku Wkry koło Radzanowa, zostali jednak odparci.

W Polsce na zachód od Wisły nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Naczelne kierownictwo armii.

(Radzanów — miasteczko w gub. północnej na południowy zachód od Mławy, nad rzeką Wkrą w tem miejscu, gdzie do niej uchodzi rzeczka Mławka).

Walki we Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 19 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

W okolicy Nieuport tylko walka artyleryi. Ruchów nieprzyjacielskich atakujących w ostatnich dniach nie zauważono. Na wybrzeże wyrzuciło morze w kilku miejscach miny angielskie.

Koło La Boiselle, na północny wschód od Albert, **wojska nasze w ataku na bagnety wyrzuciły Francuzów,** którzy w probostwie i folwarku na północny zachód stamtąd usadowili się. Wojska nasze wzięły przytem do niewoli trzech oficerów i stu ludzi.

W Lesie Argońskim zdobyto kilkanaście rowów francuskich, a ich załogi prawie zupełnie zniszczono.

Atak francuski na nasze stanowiska na północny zachód od Pont a Mousson posunął się na wzgórze, odległe o dwa kilometry od Vilcey aż do naszego stanowiska. Walka jeszcze trwa.

W Wogezach i Alzacyi północnej panuje silna zamieć śnieżna i mgła, które utrudniają operacye.

Naczelne kierownictwo armii.

Sytuacya pod Warszawą.

Amsterdam, 19 stycznia.

„Times", którego numer z 14 bm. tu nadszedł, przynosi długie sprawozdanie swego korespondenta wojennego ze wschodniego placu boju, datowane z Warszawy 8 bm.

Na podstawie oceny ostatnich walk korespondent wyraża przypuszczenie, że Niemcy główny swój atak na Warszawę wykonają od północy. Z zachodu sprowadzają Niemcy wielkie ilości materyału wojennego i wojsk przez **Łódź.** Z tego doskonałego punktu oparcia mogą z łatwością utrzymywać służbę etapową. Linię nad Bzurą umocnili silnie. Ataki od dni kilku osłabły, a to z przyczyn fatalnej niepogody. — Drogi komunikacyjne są nie do przebycia, a gościńce i pola pokrywa szlam na wysokość jednego metra.

Ataki, szczególniej na północ od Wisły, są najgwałtowniejsze. Celem ich jest osiągnięcie pewnej linii, ażeby się umocnić na oszańcowanych pozycyach do chwili, gdy lepsza pogoda umożliwi rozwinięcie swobodniejszych ruchów.

Berlin, 19 stycznia.

Z Londynu donoszą do „Tägliche Rundschau": Korespondent „Timesa", który na podstawie specyalnego zezwolenia zwiedził pole bitwy pod Warszawą, nadesłał swemu dziennikowi bardzo pesymistyczną relacyę o położeniu armii rosyjskiej i widokach jej sukcesu. Korespondent oświadcza, że Niemcy pod żadnym warunkiem nie dadzą się przed upływem kilku miesięcy krwawych i rozpaczliwych walk wyrugować ze swych pozycyj. Mówi dalej, że po stronie rosyjskiej na froncie żadnych ważniejszych działań wojennych przed nadejściem wiosny spodziewać się nie trzeba, gdyż ruchy wojsk rosyjskich są obecnie wskutek zimna i śniegu zupełnie sparaliżowane.

Mowa tronowa króla szwedzkiego.

Sztokholm, 19 stycznia.

Król otwarł dziś sesyę parlamentarną **mową tronową,** w której na wstępie dotknął wojny europejskiej i **zaakcentował neutralność Szwecyi,** zgodnie z postanowieniami, powziętemi jeszcze na początku wojny. Następnie oświadczył król:

Wojskowe zarządzenia zmierzające do utrzymania neutralności i ochrony państwa, wymagały nieuniknionych ofiar, które ludność chętnie poniosła. Troska o neutralność i samodzielne stanowisko Szwecyi wymaga dalej utrzymania **wyższego stopnia pogotowia wojennego sił zbrojnych kraju.** Aczkolwiek Szwecya cieszy się pokojem, to jednak gospodarcze życie narodu bardzo ucierpiało. Do tego przyczyniła się w wysokim stopniu ta okoliczność, że zasady prawa **narodów,** które w dawniejszych czasach prawa państw neutralnych regulowały, **nie są obecnie respektowane przez prowadzące wojnę państwa:**

Król wspomniał następnie o porozumieniu, zawartem z powodu wojny europejskiej z Norwegią, jakoteż o urządzonym z jego inicyatywy **zjeździe królów skandynawskich,** co wszystko miało na celu wzmocnić stanowisko Szwecyi. Wyraził także życzenie, aby dobre stosunki pomiędzy państwami skandynawskiemi doznały przez to zacieśnienia. Choć nasza neutralność, jak się tego żywo spodziewam, będzie mogła być utrzymaną, to jednak muszą być podjęte **silne zarządzenia,** mające na celu **obronę kraju** i do złagodzenia ekonomicznych skutków wojny. Naród, który jest mocny poczuciem jedności patryotycznej, i gotowością do ofiar, może ze spokojem patrzeć w swoją przyszłość nawet w tak ciężkich czasach.

Nastroje i obawy w Rosyi.

Według informacyj, nadeszłych do dzienników duńskich z Petersburga, zaniepokojono się w stolicy Rosyi mocno tem, że sztab generalny w ostatnich dniach wydawał tylko bardzo skąpe zawiadomienia, w których była tylko mowa o walkach z Turkami, a nic nie mówiono o wypadkach w Królestwie Polskiem. Powstała na tem tle pogłoska, że przygotowują się wielkie rzeczy, przebąkiwano, że wojska rosyjskie zabierają się do wymierzenia jakiegoś wielkiego ciosu. Wobec tego najnowsze sprawozdanie, donoszące tylko o odosobnionych małych potyczkach w Królestwie Polskiem, w dodatku, jak się zdaje, nieszczególnie pomyślnych dla oręża rosyjskiego, sprawiło zawód tem większy. Także o armii kaukazkiej nie słychać wiele dobrego, ogłoszono tylko, że stacza ona ciężkie walki w okolicy Kara-Urgan. Niemniej podziałał przygnębiająco fakt, że rząd zaczyna ponownie powoływać popisowych, których już raz uznano za niezdatnych, a bardziej jeszcze to, że zarządzono także ogólny pobór na Kamczatce. Ponieważ wiadomo, że Kamczadale, Koryaci, Łamuci, t. j. szczepy, zamieszkujący Kamczatkę, liczą razem niewiele tysięcy dusz, wynika więc jasno, że armia rosyjska musi się już ratować ostatnimi posiłkami.

Prócz tego rozeszła się wiadomość o wykryciu różnych grubych nadużyć przy dostawach wojskowych. Wdrożono w tej sprawie śledz-

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

14 (Ciąg dalszy).

— Przedewszystkiem strzeżmy się przesady. Ten twój Żegota dobry chłopiec, ale niema znów powodu ręce nad nim załamywać z rozpaczą. Czy jego jednego to spotkało? To nietylko przypadłość odwieczna, ale w tej chwili, jestem pewien, najmniej milion młodzieńców na kuli ziemskiej rwie sobie włosy z zawodu miłosnego, każdy z nich w przekonaniu, że na niego jednego to spadło, jak świat światem! A w tym wypadku rzecz brać trzeba na rozum. Wszak tu chodziło o sprawy stokroć ważniejsze od miłostki z poetą, choćby twym przyjacielem i chłopcem najlepszym. Tu chodziło o to, czy wygasnąć ma ród Rendzińskich, czy twój wuj ma zejść ze świata, jako przedostatni z rodu, nie doczekawszy się dziedzica tylu pokoleń i ordynacyi, która jest instytucyą niemal narodową! Wszakże nie łatwo było wynaleźć Zbyszkowi żonę, a gdy Opatrzność nasunęła nam tę Muszkę, tak poczciwą i szlachetną, śmiesznemby było oglądać się na to, że się robi poecie przykrość przelotną. Bo on rzeczywiście porozpacza, popłacze, potem zakocha się w innej na zabój i... da capo senza fine! Takie rozpacze nie trwają długo. Pamiętasz, jak chciałeś się strzelać, gdym kres położył twej pierwszej miłostce z baronową Turoky?

Wandalin, pomimo wzruszenia widocznego, uśmiechnął się na to wspomnienie. Przypomniał sobie, jak chłopcem młodziutkim i naiwnym przybył do Wiednia, by pod okiem stryja kończyć uniwersytet, jak stryj badał go uważnie i zawyrokował: „Pas mal. Il y a en toi, mon Vandalin, l'étoffe d'un jeune homme accompli; seulement, grace à l'éducation bête et sentimentale, il y a en toi beaucoup trop de Wanda, et pas assez de Vandal: nous allons soigner ça!" I stryj zabrał się do przekształcenia zupełnego wyrostka, nauczył go ubierać się, poruszać, zachowywać w towarzystwie i patrzeć na świat innem zupełnie okiem. Pamięta, jak przestawił go baronowej Turoky, jak ognista i doświadczona Węgierka uległa jego zalotom, zanim spostrzegł się jeszcze, że je zgoła rozpoczął; jak zakochał się w niej miłością tem namiętniejszą, że była pierwszą, i że jej urok odzwierciadlał się z taką potęgą w oczach płomiennych baronowej, wręcz szalejącej za wyrostkiem dorodnym; jak potem, za sprawą zapewne stryja, baronowa zniknęła nagle z Wiednia, a on wpadł w rozpacz, iż mu stryj z ręki wyrwał rewolwer, i jak nazajutrz, również dzięki stryjowi, spotkał hrabinę Eybeshügel, Niemkę płową i tkliwą z oczyma modremi i rozmarzonemi. A odtąd? Ile ich się w ciągu tych paru lat przewinęło? i jak, dzięki stryjowi, nauczył się koło pięknych dam zabiegać i zdążać do celu bez natarczywości i bez straty czasu! Aż przyszła ta wyniosła, piękna i urocza lady Grierson-Scot, a z nią upokorzenie i strapienie tak gorzkie, że aż postanowił szukać znów u stryja pociechy i rady. I, gdy tak przebiegał myślą swe życie krótkie, a pełne wzruszeń i wspomnień, nieszczęście Żegoty malało stopniowo w jego oczach, a na plan pierwszy wybijał się zawód własny, dogryzający mu dotkliwie. A że stryja i kochał i miał w nim ufność zupełną, a ten znał go na wylot i umiał rozmowę wprowadzić na tory właściwe, niebawem Wandalin przestał myśleć o przyjacielu, a zaczął się wywnętrzać szczerze.

— Bo, widzi stryj, — tłómaczył, — ja po raz pierwszy znalazłem się w takiem położeniu bez wyjścia. Nie widzę sposobu, by rzecz z powrotem nawiązać, a wyrzec się kobiety, która mię tak pociąga? też niesposób!

— A tegoby jeszcze brakowało! — zawołał hr. Oswald z przekonaniem.

— Mniejsza o nazwisko; nazwijmy ją milady, stylem Dumasowskim. Kobieta z najlepszego świata, niezwykle piękna, wyniosła, dumna, nieprzystępna, a dyablo ponętna: typ rasowej arystokratki angielskiej najwyższego rodzaju. Zakręciłem się koło niej i bez wielkiego trudu doprowadziłem do tego, że zająłem wobec niej stanowisko wyjątkowe: przyjaźń ufna, serdeczna, wymiana myśli, zawsze bardzo podniosłych, — to już taki jej rodzaj. Widywaliśmy się często i w Paryżu i w Londynie, przyjaźń zacieśniała się coraz bardziej, ale, ilekroć starałem się zacisnąć węzły, wymykała mi się natychmiast i sztywniała w całej swej wielkobrytańskiej nieprzystępności. Doprowadziłem do tego, że wymienialiśmy listy. Rzecz niełatwa, bo rozdmuchiwać musiałem swe dawne zapały chłopięce, by jej polotowi nadążyć. Niech stryj tylko pomyśli: kobieta fizycznie powabna niesłychanie: budowa wspaniała, płeć niezrównana, rysy przepiękne, oczy zawrotne, włosy, jak jedwab przecudny, a przytem godność wyniosła i polot, wodzący myśl szlakami tak górnymi, że człowiek nie wie, jak ją z tych wyżyn sprowadzić na ziemski padół, choć wie, że ją tu sprowadzić i przytulić musi, bądź co bądź! Dowiedziawszy się, że męża jej przeniesiono do Waszyngtonu, poprosiłem stryja, by wpływem swym uzyskał, by i mnie tam wysłano w misyi nadzwyczajnej na cztery miesiące, gdyż wiedziałem, że ona potem wraca do Europy sama. Tam w zażyłości z nią posunąłem się znacznie. Sprzyjał mi teren tamtejszy i niepodejrzliwa swoboda amerykańska w obcowaniu z kobietami. Widywaliśmy się codziennie. Zbliżało nas też to życie amerykańskie, tak energicznie napięte, gorączkowo ruchliwe, praktycznie niestrudzone, w którem oboje czuliśmy się nieswojsko. Wtedy zadzierżgnęła się między nami taka wspólność myśli, iż słowa często bywały zbyteczne, a jedno spojrzenie sobie w oczy wystarczało. I, choć nie zbliżałem się pozornie do celu, widziałem, że milady droczy się już nie tyle ze mną, ile raczej z sobą samą, spostrzegłszy się, że obok tych szczytów, po których błądziła myślą, jest przepaść, w którą wpaść można, gdy przyjdzie zawrot głowy. A ten zawrot głowy zbliżał się z dniem każdym, iż czułem, że tylko mi czekać, aż nadejdzie, nie nastając pozornie na przyśpieszenie.

— Brawo, chłopcze, — przerwał stryj, — dotąd w twem postępowaniu nie widzę błędu, a widzę wytrawność cierpliwą, która (w twym wieku!) przynosi ci zaszczyt.

— Raz spotkaliśmy się w New Yorku. Na prostokątnej szachownicy ulic, ponad którą strzelają „drapacze nieba", szalał ten amerykański ruch, zawrotnie gorączkowy, mechaniczny, gdzie nikt nie przystanie, nie oglądnie się, w bok nie spojrzy, — wszystko pędzi przed siebie: gonitwa zaperzona ludzi, bojących się stracić chwilę, ludzi porwanych w tryby olbrzymiej maszyny niestrudzonej, których kolej podziemna wyrzuca wciąż na powierzchnię, podaje tramwajom, te ich porywają i przerzucają na kolej powietrzną „elevated" a ta znów ciska ich na statki, krążące po przystani i Hudsonie milczkiem a wartko. „Schrońmy się do Central-Parku!! — poradziłem jej, zdobywszy z biedą samochód. Wysiadłszy, puściliśmy się piechotą na przełaj po tej puszczy lesistej, cicho przyczajonej w środku potwornego miasta, wrzącego zgiełkiem, kipiącego życiem. Błąkaliśmy się po łąkach i zaroślach, pokrytych śniegiem, obwisłych soplami, trzymając się za ręce, jak dzieci rozigrane, upajając się wonią zimy łagodnej i słonecznej. Śmiejąca się, rozbawiona, zadyszana, rumieńcem okraszona, przystanęła nagle, zawiesiła się oburącz u mego ramienia i spojrzała mi w oczy źrenicami rozwartemi, pierwszy raz odsłaniając mi ich dno głębokie. Chwyciłem ją za ręce: roześmiała się rozkosznie, wyrwała i pierzchła, jak sarna spłoszona; dopadła biegiem samochodu i zniknęła. W trzy dni potem otrzymałem jej list, donoszący, że już odpłynęła do Europy.

(C. d. n.)

two, ale wszyscy obawiają się, że obecnie wyszła na jaw tylko mała cząstka dokonanych oszustw i że nastąpi jeszcze cały szereg przykrych rewelacyj.

Podczas gdy do niedawna ludność na ogół była pełna otuchy, obecnie z dnia na dzień coraz bardziej mnożą się oznaki zmiany usposobienia. Wielkiego rozgłosu narobił w ostatnim czasie artykuł Mereżkowskiego w „Birżewych Wiedomostiach". Autor powiada, że jest niedorzecznością uważać tę wojnę za walkę Rosyi z militaryzmem niemieckim. Jeżeliby tak się stało, że Niemcy zostałyby pokonane, to byłoby to tylko zwycięstwo militaryzmu rosyjskiego, który poszedł w ślady militaryzmu niemieckiego. Czyli że lud rosyjski zostałby po prostu obałamucony.

Zapatrywanie takie, ujawniające bez osłonek przeciwieństwo między rządem i ludnością, przeniknęło już do szerokich warstw, o czem świadczą wiadomości o ciągłych aresztowaniach w Petersburgu, Moskwie i Kijowie. Widocznie rząd stara się wszelkimi środkami stłumić potężniejący ruch, którego celem jest zakończenie wojny. W Rosyi zupełnie na seryo mniemano, że wojna skończy się z Nowym Rokiem. Gdy ta nadzieja zawiodła, zapanowało rozczarowanie i bardzo łatwo być może, że ogólne niezadowolenie zakończy się jawnym buntem.

Podwyższenie poborów dla rodzin jeńców wojennych i zaginionych.

Wiedeń, 16 stycznia.

Rozporządzeniem cesarskiem z 30 grudnia 1914 r. podwyższone zostały pobory rodzin jeńców wojennych albo zagubionych gażystów, aspirantów na gażystów i zawodowych podoficerów. Rozporządzenie to, obowiązujące na czas trwania mobilizacyi, brzmi:

1. Rodzinom jeńców wojennych, gażystów i aspirantów na gażystów ma być bieżąca sustentacya podwyższoną do podwójnej wysokości dotychczasowego wymiaru.

2. Rodzinom jeńców wojennych, podoficerów czynnych wymierza się dodatek do poborów dla rodzin w wymiarze sustentacyi przypadającej żonie, w wysokości 30 K. miesięcznie.

3. Rodzinom zaginionych gażystów i aspirantów na gażystów zapewnia się dalszy pobór sustentacyi w pojedyńczym wymiarze.

4. Rodzinom zaginionych podoficerów stanu czynnego zapewnia się dalsze pobory bieżącej sustentacyi dla pań i dzieci, tudzież dobrodziejstwa oświetlenia i opału dla całej rodziny.

Cesarz upoważnił ministra wojny do wykonania tego rozporządzenia.

W wykonaniu tego cesarskiego postanowienia zarządzono:

a) Prawo do podwyższonych poborów dla rodzin jeńców, którzy popadli w niewolę albo zaginęli przed 1 b. m., rozpoczyna się z dniem 1 b. m. dla rodzin tych jeńców, którzy w dniu 1 b. m. albo później dostali się do niewoli lub zaginęli z dniem pierwszym miesiąca następującego.

b) Podwyższenie poborów ustaje według ogólnych postanowień, dotyczących normalnych poborów dla rodzin według 10 rozdziału przepisów o należnościach wojskowych. Cz. VI. „Należność podczas mobilizacyi." Jeżeli jednak głowa rodziny przed końcem mobilizacyi powróci z niewoli — albo uznana za zaginioną, napowrót zaliczoną zostanie do stanu armii, kończy się podwyższenie poborów dla rodzin z ostatnim dniem miesiąca, w którym zaginiony powrócił.

c) Podwyższone pobory dla rodzin mają być tak, jak normalne należytości przez likwidaturę z urzędu przekazane i uruchomione.

d) Za miesiąc styczeń b. r. przynależne kwoty podwyższonych poborów dla rodzin mają być równocześnie z poborami za luty wypłacone.

Zwraca się szczególniej uwagę na to, że podwyższenie poborów dla żon jeńców albo zagubionych gażystów nastąpić może jedynie na podstawie wniesionego o takie podwyższenie podania.

Z uwagi na wyraźne postanowienia cesarskiego rozporządzenia, wykluczonem jest działanie wstecz tych przepisów o podwyższeniu poborów i w żadnym wypadku podwyższenie to nie może być przyznane za czas przed 31 grudnia 1914.

Prawne skutki wojennej okupacyi nieprzyjacielskiego kraju.

I.

Zdobycie Belgii przez Niemcy i równoczesne niemal zajęcie wschodniej Galicyi przez Rosyę, a zachodniej części Królestwa przez Austryę i Niemcy, czyni aktualną ze stanowiska prawa politycznego i międzynarodowego kwestyę, jakie skutki prawne pociąga za sobą wojenna okupacya nieprzyjacielskich terenów. Takie zajęcie kraju stwarza cały szereg najróżnorodniejszych stanów prawnych, zarówno odnośnie do administracyi kraju nieprzyjacielskiego, jak i odnośnie do sposobu traktowania spokojnej ludności i majątku obsadzonego kraju.

W istocie rzeczy i w teoryi władza wojskowa zwycięzcy nie jest niczem ograniczona. W wojnie prawem jest władza mocniejszego. Żelazną pięścią przeprowadza ona swą wolę jako prawo. Zasadniczo nieograniczona władza zwycięzcy znaleźć może ograniczenie jedynie w jego własnej powściągliwości i łagodności. Takie dobrowolne ograniczenie może być oczywiście i w czasie pokoju ustalone mocą układu z innemi państwami. Jako takie zgodne z układami ograniczenia wojennej władzy zwycięzcy wyłaniają się obecnie umowy zaakceptowane na pokojowej konferencyi w Hadze w roku 1899. W jednej z tych umów p. t. „Convention concernant les lois et coutumes de la guerre sur terre" ustalono dla państw zawierających układy, ogólne zasady praw i zwyczajów wojny lądowej jako zasadnicze postanowienia prawa wojennego. Trzeci ustęp tego t. zw. regulaminu wojny lądowej, zajmuje się w rozdziale pod tyt. „De l'autorité militaire de l'Etat ennemi" prawami i obowiązkami okupujących i ludności w okupowanym kraju.

Przedewszystkiem zastrzedz należy, że obsadzenie nieprzyjacielskiego terytoryum nie jest żadną miarą równoznacznem ze „zdobyciem" tegoż. Przez zdobycie uzyskuje zwycięzca własność zdobytego nieprzyjacielskiego terenu państwowego. Zgoła inaczej rzecz się ma z obsadzeniem. Nie przesądza ono zupełnie o własności zajętego kraju. Ma ono tylko ten skutek, że w obsadzonym nieprzyjacielskim terenie przejściowo i to tylko na czas trwania okupacyi, pierwiastkowa władza państwowa zostaje zniesioną i zastąpioną władzą wojska okupującego.

Pierwszym warunkiem do zastosowania postanowień konwencyi hagskiej jest rzeczywiste obsadzenie nieprzyjacielskiego terenu. Według postanowień hagskich, teren kraju uważa się za zajęty, „jeżeli istotnie znajduje się pod władzą nieprzyjacielskiego wojska". Z chwilą obsadzenia ustawowa władza przechodzi do rąk obsadzającego. Od tej chwili jego obowiązkiem jest użyć wszelkich stojących do jego rozporządzenia środków, aby przywrócić i utrzymać porządek i bezpieczeństwo publiczne, a to przy uwzględnieniu ustaw krajowych, „o ile nie stoją temu na przeszkodzie nieprzezwyciężone przeszkody".

Zasadą obowiązującą jest, że miejscowe ustawodawstwo pozostaje nienaruszone. Karne i cywilne procesy toczyć się mają dalej zwykłą koleją. Wyjątkowe sądy można wtedy tylko zaprowadzić, jeżeli zachowanie się mieszkańców tego wymaga. Obowiązujące ustawy i przepisy pozostają w mocy. Okupującemu wolno jednak ustawy zmienić albo zupełnie znieść, jeżeli tylko położenie wojenne tego wymaga. Odnosi się to zarówno do cywilnego, jak i karnego sądownictwa.

Urzędujący w nieprzyjacielskim terenie urzędnicy mogą być pozostawieni w urzędzie i podlegają ochronie okupującego. Można ich jednak każdego czasu złożyć z urzędu, jak nie mniej mogą sami złożyć swe urzędowanie.

Co się tyczy położenia mieszkańców kraju zajętego, to jak długo oni zachowują się pokojowo, zasadą jest, że nie mogą być poszwankowani ani na życiu, ani na ciele, ani na honorze, ani na własności i wolności. W przeciwieństwie do dawnych pojęć panuje obecnie ogólny pogląd, że wojna prowadzoną jest przeciw sile nieprzyjacielskiej, przeciw jej środkom ofenzywnym i defenzywnym, a nie przeciw spokojnej ludności nieprzyjacielskiego kraju. Nie dąży się już, jak to bywało w dawniejszych czasach do zrujnowania mieszkańców, lecz przeciwnie zapewnia się im wszelką możliwą ochronę. W tym duchu odezwał się także król Wilhelm w r. 1870 przy przekroczeniu granicy do Francuzów: Prowadzę wojnę z francuskimi żołnierzami, a nie z francuskimi obywatelami. Ci też mogą być pewni nadal bezpieczeństwa życia i majątku, jak długo sami przez podjęcie nieprzyjacielskich kroków przeciw moim wojskom nie pozbawią mnie prawa udzielania im ochrony."

Zgodnie z tym poglądem powiedziano w konwencyi haagskiej: „Cześć i prawa rodzinne, życie obywateli, własność prywatna, przekonania religijne i czynności, odnoszące się do służby bożej, mają być szanowane". Także przed pogwałceniem przekonań politycznych mają być mieszkańcy zajętych obszarów kraju ochronieni. Według postanowień hagskich nie wolno pociągać ludności zajętego obszaru do bezpośredniego lub pośredniego udziału w przedsięwzięciach wojennych przeciw własnemu krajowi, do udzielania wiadomości o ruchach wojsk w kraju lub środkach jego obrony, do pełnienia obowiązków przewodnika w nieznanych obszarach, wreszcie nie wolno ich zmuszać do wykonania przysięgi na wierność zwierzchności nieprzyjacielskiej. Mieszkańcy winni są tylko posłuszeństwo władzom państwowym i zarządzeniom wkraczającego przeciwnika.

Daleko idące skutki pociąga za sobą okupacya dla majątku nieprzyjacielskiego obszaru. Tu należy odróżnić własność państwową od własności prywatnej.

Co się tyczy właściwego majątku państwowego, to regulamin hagski wyjaśnia: Wojsko obsadzające może tylko czasowo obłożyć sekwestrem: gotówkę i wartościowe walory państwowe, jak również przypadające państwu ściągalne pretensye, składy broni, środki przewozowe, magazyny prowiantu, jak wogóle wszelki przypadający państwu majątek ruchomy, któryby mógł posłużyć do przedsięwzięć wojennych".

Osobnemi postanowieniami uregulowano sprawę środków komunikacyjnych. Materyał kolejowy, telegraf państwowy, urządzenia telefoniczne, parowce i inne przedmioty do komunikacyi służące mogą być zarekwirowane nawet wówczas, gdy są własnością prywatną. Po wojnie mają być jednak zwrócone. Kwestya odszkodowania będzie uregulowana przy zawarciu pokoju.

Odnośnie do publicznych budynków, domen państwowych, lasów i gospodarczych urządzeń w nieprzyjacielskim kraju, to państwu okupującemu przysługuje prawo użytkowania i zabierania dochodów i korzyści. Do sekwestrowania jest uprawnione. Jest ono obowiązane zasadniczą substancyę tych dóbr chronić i zarządzać nią według zasad prawa użytkowania.

Wreszcie istnieje jeszcze własność publiczna nie podlegająca ani sekwestrowi, ani użytkowaniu ze strony okupującego. Według konwencyi hagskiej własność gmin i instytucyj kościelnych, dobroczynnych, szkolnych i poświęconych nauce i sztuce, nawet gdyby one należały do państwa, ma być uważaną jako własność prywatna. Każde rozmyślne zabranie, zburzenie, albo uszkodzenie tego rodzaju budynków, historycznych zabytków, albo dzieł sztuki i nauki jest zabronione i naruszenie ich musi być przedmiotem dochodzenia i rewindykacyi.

Zapadłe podatki, cła i opłaty może strona okupująca na terenie przez siebie zajętym ściągać. Ściąganie ma się odbywać według dotychczasowej zasady obowiązujących przepisów krajowych. Z dochodów należy pokrywać koszta zarządu zajętych obszarów kraju w zakresie dotychczasowym.

Największe trzęsienia ziemi ostatnich czasów.

Trzęsienie ziemi które obecnie nawiedziło Włochy w Abruzzach i którego echa jeszcze nas dochodzą, okazało się znacznie silniejszem, niż sądzono z początku, po pierwszych wiadomościach, i znacznie większe rozmiarami. Ogarnęło ono znaczną połać kraju, całe środkowe Włochy, zburzyło całkowicie lub do połowy kilka miasteczek, a kilkadziesiąt wsi, a liczba jego ofiar okazała się również znaczną, bo 30.000 sięgającą. Liczba ofiar byłaby jeszcze o wiele większą, gdyby nie ten szczęśliwy w nieszczęściu przypadek, że ognisko obecnego trzęsienia ziemi znalazło się w okolicy stosunkowo, jak na Włochy, rzadko zaludnionej, że nie dotknęło żadnego większego miasta. A jak niedaleko było od Rzymu, jakie rozmiary przybrałaby katastrofa, gdyby pod tą, pomimo wszystko, jedną ze stolic świasta, pod „wiecznem miastem" zatrzęsła się ziemia! Wogóle słuszne były słowa jednego z deputowanych włoskich, że obecne trzęsienie ziemi większe jest, niż messyńskie. Tamto dotknęło daleko mniejszy okręg kraju, niż obecne, ale ponieważ znalazło się w jego obrębie wielkie miasto, Messyna i cały jego gęsto zaludniony, usiany osadami okręg, liczba jego ofiar, 120.000, prawie czterokrotnie przewyższa liczbę ofiar obecnej katastrofy. Seismologowie powiedzą nam także, że i trzęsienie ziemi, które przed laty mniejwięcej 10 nawiedziło Bałkan, było jako zjawisko geologiczne potężniejsze, niż katastrofa messyńska, na szczęście nawiedziło okolice bardzo słabo zaludnione. Tak samo trzęsienia ziemi w Turkiestanie, bardzo częste, zawsze mają ogromne rozmiary i natężenie, jako katastrofa geologiczna; mało zwracamy na nie uwagi, bo dotykają kraj rzadko zaludniony; ostatnie n. p. bardzo silne i na szerokiej przestrzeni, przeszło prawie bez zwrócenia uwagi, raz z powodu wojny, po drugie, że pochłonęło „tylko" koło 1.000 ofiar.

Ogół jednak, nie „seismologicznie", lecz po ludzku rzecz biorąc, nie przestanie klasyfikować wielkości trzęsień ziemi podług liczby ich ofiar. A pod tym względem trzęsienie ziemi w Messynie 28 grudnia 1908 r. zawsze jeszcze pozostanie na pierwszem miejscu pomiędzy trzęsieniami ziemi w czasach ostatnich, pochłonęło bowiem 120.000 ofiar w ludziach. Wskutek trzęsienia ziemi 13 sierpnia 1868 roku w Chile zginęło 40.000 ludzi. Wybuch wulkanu Krakatau w archipelagu sundzkim, który spowodował jednocześnie trzęsienie ziemi i wystąpienie morza z brzegów, pochłonął również około 40.000 istnień ludzkich. Wielkie trzęsienie ziemi, które nawiedziło 15 czerwca 1896 r. wyspę Yeddo w Japonii, przyprawiło o śmierć 28.000 ludzi, a 23.000 odniosło rany. Przy pamiętnym wybuchu wulkanu Mont-Pelée na francuskiej wyspie Martynice w Indyach Zachodnich w dn. 8 maja 1902 r. zginęło przeszło 20.000 ludzi. Wreszcie liczba ofiar trzęsienia ziemi w Kangra, w Himalajach, dnia 4 kwietnia 1904 r. wyniosła również 20.000 ludzi, a przy wstrząśnieniach w Meszched w Azyi, w dniu 17 października 1894 r. zginęło 11.000 ludzi. Obecne więc trzęsienie ziemi w Abruzzach, w dniu 13 stycznia 1915 roku, wśród tych katastrof nie na ostatniem, niestety, znajduje się miejscu co do liczby ofiar; oprócz 30 zabitych, ofiarą jego padło 50.000 rannych, 4.000 domów i gmachów publicznych zostało zburzonych lub uszkodzonych częściowo, szkoda, pedług tymczasowych obliczeń, przenosi 100 milionów.

Tak samo zresztą co do siły. Była ona znaczna, gdy pomimo dużego stosunkowo od Wiednia oddalenia — 900 kilometrów w linii powietrznej — na wiedeńskie aparaty seismologiczne oddziałało ono mocno, mocniej, niż messyńskie w swoim czasie. Ciekawym też jest szczegół, że drugie wstrząśnienie, które, jak wiadomo, zaobserwowano na drugi dzień, 14 stycznia, po pierwszem, głównem, na wiedeńskich aparatach seismologicznych odbiło się jeszcze silniej, niż pierwsze.

Wynagrodzenia za świadczenia i szkody wojenne.

W ostatnich czasach z wielu stron napływały do magistratu w Krakowie podania o odszkodowanie z powodu szkód, wynikłych przez kwaterunek lub przemarsz wojska, podania te jednak na ogół nie były w ten sposób udokumentowane, aby roszczenia, w nich zawarte, mogły być przedkładane do likwidacyi władzom wojskowym. Wobec tego magistrat dla ujednostajnienia sposobu wnoszenia tych zażaleń i umożliwienia obywatelom dochodzenia słusznych pretensyj, jak również dla zapobieżenia nadużyciom, jakieby się mogły wkraść, wydał zarządzenie następujące:

Strony interesowane mają zgłoszenia szkód, spowodowanych przez kwaterunek lub przemarsz wojska, wnosić ustnie do Komisaryatów obwodowych, które zgłoszenia te spiszą na specyalnych formularzach i wypełnią we wszystkich rubrykach.

Ponieważ tylko te arkusze zgłoszeń będą do likwidacyi przedkładane, muszą one być w ten sposób ułożone, aby same przez się niejako stanowiły już dowód. Dlatego też będzie obowiązkiem pp. komisarzy starać się o zgromadzenie i uwidocznienie wszelkich środków dowodowych, przyczem co do każdej szkody należy wykazać także dwóch wiarygodnych i nieposzlakowanych świadków, którzy w dotyczącej rubryce formularza szkodę podpisem stwierdzą, a w razie potrzeby będą musieli swoje zeznania nawet zaprzysiądz. Na to pp. komisarze stronom i świadkom zwrócą uwagę.

Zgłoszone szkody będą pp. komisarze badali tak co do ich prawdziwości, jakoteż rozmiaru i potwierdzali swym podpisem i pieczęcią. Ponieważ ta okoliczność, że szkoda została stwierdzoną przez zaprzysiężony organ urzędowy, będzie w największej liczbie wypadków najgłówniejszym środkiem dowodowym dla władz przyznających odszkodowanie, zwrócą pp. komisarze specyalną uwagę i potwierdzać będą tylko te fakta i szkody, które po nad wszelką wątpliwość zostały stwierdzone.

Blankiety ze zgłoszeniami szkód będą pp. komisarze obwodowi przedkładali wydziałowi wojskowemu magistratu przez dziennik podawczy.

Komisaryaty obwodowe przyjmują te zgłoszenia od godz. 10—11 przed południem (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Według ustawy o świadczeniach wojennych z 26 grudnia 1912 L. 236 Dz. u. p., wojskowość ma wynagrodzenia za świadczenia wojenne, oraz odszkodowanie za poniesioną szkodę, o ile możności płacić zaraz w gotówce. O ileby nie można było zaraz uiścić zapłaty, wojskowość ma pisemnie poświadczyć spełnienie świadczenia wojennego.

Po myśli tego postanowienia ustawowego rekwizycye wszelkie, jak pobór zboża, słomy, siana i t. d. mają się przeto odbywać tylko pod kierownictwem oficera i z reguły za pośrednictwem magistratu, który rozkłada ciężar rekwizycyi na pojedyńczych członków gminy i zawiadamia ich o tem za pośrednictwem swego organu, a tylko w nagłych wypadkach zwraca się oficer, przeprowadzający rekwizycye, wprost do osób, obowiązanych do świadczeń wojennych.

O ileby oficer przy odbiorze rekwizycyi nie zapłacił należytości gotówką — obowiązany jest wydać stronie pokwitowanie na odebrane przedmioty. W tym celu strony powinny dopilnować, aby im poświadczenia wystawiano i dołączać je do powyższych zgłoszeń w komisaryatach obwodowych.

Magistrat otrzymane zgłoszenia prześle właściwej komendzie wojskowej, której rzeczą będzie następnie na podstawie wyniku własnego dochodzenia stronie należytość zapłacić.

Dopiero, gdyby się okazało, że stronie nie zapłacono wynagrodzenia za świadczenia wojenne lub odszkodowania za wyrządzoną szkodę, albo gdyby strona nie zgadzała się na przyznane wynagrodzenie lub odszkodowanie, przysługuje stronie prawo wniesienia swojej pretensyi do Komisyi szacunkowej powiatowej dla miasta Krakowa ustanowionej, złożonej pod przewodnictwem prezydenta miasta z reprezentantów władz cywilnych i wojskowości, która przeprowadzi dochodzenie i wynik przedłoży w drodze Namiestnictwa Komisyi ministeryalnej do ostatecznej decyzyi.

KRONIKA.

Kraków, 19 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Arcyksiążę Fryderyk w Krakowie. W dniu wczorajszym bawił w naszem mieście marszałek polny arcyksiążę Fryderyk, generalissimus sił zbrojnych monarchii austro-węgierskiej. Dostojny gość przybył do naszego miasta pociągiem dworskim rano około godziny siódmej w towarzy-

Ze świata rowów strzeleckich.

I.

W pierwszych dniach stycznia zarówno w armii niemieckiej, jak w armiach francuskiej i angielskiej wyszedł zakaz bratania się z żołnierzami z przeciwległych nieprzyjacielskich rowów strzeleckich. Zakaz ten, uzasadniony koniecznością wojenną, zwraca uwagę na bardzo ciekawe zjawisko „fraternizowania się" — tak jest to nazwano w rozkazie armii — rowów strzeleckich, które od małych zdarzeń począwszy, pokazywało tendencyę ku wzrastaniu, aż podczas świąt Bożego Narodzenia przybrało charakter niezgodny z naczelną zasadą wojny, którą jest: Ja mam kij, ty masz kij, teraz ty się ze mną bij!

Kto uważnie śledził w dziennikach ewolucyę stosunków między rowami strzeleckimi, zda sobie łatwo sprawę z tego, iż rozpoczęły się one zapewne na tle nudów tzw. wojny stojącej, tudzież potrzeb ludzkich i arcyludzkich po obu stronach, wymagających pewnych ustępstw i grzeczności. Koniecznemi były pauzy i chwilowe zawieszenia broni celem pogrzebania trupów między oboma rowami — przytem przekonywano się po obu stronach, że nieprzyjaciel nie jest tak srogi, jak go opisywano, że zna się na zwyczajach rycerskich i umie uszanować chwilowy rozejm. Sprzyjały temu różne neutralne zdarzenia między rowami, wobec których obie strony odczuwały pewną solidarność. I tak np. znanym jest fakt wspólnego wybierania ziemniaków z pola przez żołnierzy austryackich i rosyjskich, albo wspólna wycieczka Anglików i Niemców do płonącego domu pod Ypern po węgle do gorącej herbaty lub kawy. Albo pojawia się np. zając między obu rowami, Francuzi i Niemcy strzelają do tego „wspólnego wroga", zając pada i teraz o mało się nie zaczyna walka o łup. Ponieważ zając leży bliżej stanowiska niemieckiego, Niemcy, nie chcac chwilowym „kolegom myśliwskim" czynić przykrości, wywieszają żerdź z białą chustką i wołają: „Tabak! tabak!" Francuzi zrozumieli, złożyli sporą ilość paczek tytoniu, jeden z nich wyszedł z rowu i wziąwszy zająca, położył na to samo miejsce tytoń i tak się odbył handel zamienny. Innym znów razem pojawił się między rowami kozioł wysłany przez Niemców do Francuzów z kartką na szyi: „Jak się macie, panowie Francuzi?" Ci zaczęli wabić zwierzę, nie mogło się ono jednak zrazu przedostać z powodu drutów kolczastych, aż wreszcie znalazło drogę, ale już za żadną cenę nie chciało wrócić z odpowiedzią do Niemców. Ich wołania: „Komm, komm" raczej je przerażały niż wabiły. „Był to zapewne kozioł francuski" zauważa patryotycznie „Temsp" opowiadający tę anegdotę. Posyłanie sobie wzajemnie gazet i listów bywało na porządku dziennym. Za pocztę służyło albo jedno umówione miejsce, albo też listonoszem bywał piesek, czasem koń.

Często takie nawpół przyjazne stosunki rozpoczynały się od tyralierki listowej, pełnej przekomarzania się, dokuczliwości, lepszych i gorszych dowcipów. Niemcy zawiadamiają Francuzów o wzięciu 28.000 Rosyan do niewoli, Francuzi Niemców o zniszczeniu „Emdena" — czem ich rozgniewali tak, że Niemcy zemścili się, obrzucając Francuzów w nocy gradem — kamieni. Niemiecki poeta Dehmel, który pomimo 50 lat życia bierze w wojnie udział jako ochotnik, sam był aranżerem takiej tyralierki na listy, wystylizowawszy z pierwszego rowu strzeleckiego list po francusku. List ten, podany dosłownie przez pisma niemieckie, był poważny, pełen upomnień politycznych. Francuzi odpowiedzieli lichą niemczyzną i taką samą polityką, ale dołączyli dowcipne menu francuskie, na które zapraszają niemieckich oficerów. Ci odparli, że z zaproszenia skorzystają — skoro wejdą do Paryża. Forma tych listów jest uprzejma, jedna strona pisze: „Soldats français courageux'!!, druga „Verehrte Kriegskameraden von der Gegenseite!" albo „Kochani wrogowie!"

Przytem obie strony zabawiają się łamańcami, które wyrabia z ich językiem przeciwnik, chcąc z grzeczności mówić do wroga jego ojczystą mową. Czyż zresztą nie jest rozbrajającym obraz Francuza wychylającego się do połowy piersi z rowu i wołającego dobrodusznie: „Nicht schiesse, alte Kamerad!"

Takim epizodom sprzyja szczególnie coraz bliższe podkopywanie się rowów strzeleckich do siebie. Gdzieniegdzie są one od siebie oddalone zaledwie na 30 m., tak, że jedna i druga strona nie potrzebują się już obawiać ognia granatów, ponieważ nieprzyjacielska artylerya nie może strzelać z obawy trafienia własnej piechoty. Podkopy bywają tak bliskie, że minerzy spotykają się z sobą w głębi ziemi i tam staczają walki. Na tle takiego to zbliżenia lokalnego zdarzają się owe pokojowe epizody wśród wojny.

Najciekawszy opowiada z nich paryski korespondent jednego z dzienników szwedzkich, Gustaw Hellstroem: Były sobie w Lesie Argońskim — a może są jeszcze — dwa rowy strzeleckie, jeden niemiecki drugi francuski. W każdym było po tuzinie żołnierzy. Dzień i noc leżeli naprzeciw, nie widząc się wzajemnie, bo każde wychylenie głowy z rowu narażało na niechybnie celny strzał. Mimo to chęć zobaczenia się wzajemnie była po obu stronach równie wielka. Słyszano swoje głosy wzajemnie tak blisko, że niektórych żołnierzy poznawano po głosie. I tak Francuzi wiedzieli, że teraz u Niemców mówi ten z basem, teraz ten, co nabawił się chrypki, teraz ten, który śpiewa „Die Wacht am Rhein" itd. Aż pewnego dnia jeden Francuz zawołał: „Montrez vous!" Na to ze strony niemieckiej była odpowiedź: „Je n'ai pas confience!" Do dyabła — pomyśleli sobie Francuzi — cóż to? Nie mają zaufania? Czyż to my nie znamy kodeksu rowów strzeleckich? Rada w radę uchwalili Francuzi zakomunikować Niemcom: „Nie będziemy strzelali, sami nawet pierwsi wystawimy głowy, jeżeli przyrzekniecie tak samo uczynić!" Po dłuższem milczeniu z rowów niemieckich odpowiedziano krótko: „Oui". Francuzi wdrapali się do góry, zerknęli ku rowom niemieckim i krzyknęli: „Tu jesteśmy!" Najprzód pokazała się jedna głowa i zanurzyła się, w minutę potem sterczał ich tuzin, a z przeciwnej strony pojawił się drugi tuzin głów, i tyleż par oczu zmierzyło się wzajemnie. „A więc tak wyglądacie!" — Potem — jakby na niewidzialną komendę głowy zniknęły i już nie wymieniano ani słowa. Kroki nieprzyjacielskie zaczęły się na nowo.

Zaufanie bywa jednak zwykle większe, dochodzi do tego, że obie strony wychodzą ze swych rowów, spotykają się w połowie drogi, przedstawiają się sobie, rozmawiają o polityce, o pogodzie, o rodzinach zostawionych w domu, o tem, kiedy się wojna skończy itd. Nierzadko nieprzyjaciel zostaje zaprowadzony do rowu w gościnę i korzysta z niej tak, że mu potem żal odejść. Na pożegnanie następuje wymiana — guzików, papierosów, wiktuałów. Niemiecki feljetonista, który uskarżał się, że teraz nie rozgrywają się już takie sceny jak pod Troją, kiedy Diomedes i Glaukos wymieniali z sobą zbroje, zapomniał, że dzisiejszy Achajczycy i Trojanie w chwilach pokojowych wymieniają między sobą — guziki, jako pars pro toto.

Z czasów świąt Bożego Narodzenia mamy mnóstwo opowiadań o tych scenach pokojowych. Zwłaszcza Anglicy pisali o nich do swoich gazet z entuzyazmem. Zawieszenie broni następowało samo przez się. Wilię spędziła każda strona u siebie, paląc światła bez obawy. „Nazajutrz — opowiada jeden oficer angielski — opuściliśmy swoje rowy bez obawy, pozostawiwszy tylko straż nad połączeniem telefonicznem. Około 11-tej spotkaliśmy się z Niemcami i powitaliśmy się wzajemnie z wojskowymi honorami. Pewien sierżant niemiecki, który kilka lat był w Ameryce, był tłómaczem. Jeden z Niemców prosił nas, byśmy jego siostrze w Liverpoolu przez angielską pocztę polową doręczyli jego fotografię. Obiecaliśmy to wypełnić i rozstaliśmy się po dwugodzinnej wizycie". Z innego znów punktu na froncie pewien major pułku z Leicester donosi, że pierwszego dnia świąt Niemcy grali z Anglikami w footbal, i że gra wśród zmiennego szczęście po obu stronach miała przebieg bardzo ożywiony. Pewien niemiecki oficer zrobił kilka zdjęć fotograficznych z niemieckich i angielskich żołnierzy, którzy wymieniwszy czapki i hełmy wesoło siedzieli obok siebie kołem. „Zmieniłem — pisze ów major — od tego czasu moje zapatrywanie na Niemców. Oczywiście teraz znowu strzelamy do siebie i jesteśmy sobie wzajem takimi samymi nieprzyjaciółmi jak przedtem. Ale wydaje się nam to jakoś dziwnem..."

Mniej dobrodusznie zapatruje się na takie sceny inny oficer angielski, który opowiada w „Timesie", że oburzony takiem przyjaznem usposobieniem wrogów i śpiewem, rozchodzącym się od strony niemieckiej, zrazu strzelał do oświetlonych drzewek, których szczyty wystarczały z niemieckich rowów. Potem jednak udobruchał się, widząc, że to byli Sasi. Inny znów opowiada, jak w święta urządzano sobie wzajemnie koncerty. Po jednej stronie znalazła się harmonijka, po drugiej flet. Anglicy śpiewali „Home, sweet Home", „Tipperary" i inne angielskie pieśni, Niemcy „Die Wacht am Rhein", poczem potem na prośbę oficera jeden ze szczególniej uczonych śpiewaków zaśpiewał „Dwóch grenadyerów" Schumanna. Obie strony oklaskiwały się wzajemnie z największą kurtoazyą. O podobnych scenach podczas świąt między rowami francuskimi a niemieckimi donoszą także oficerzy niemieccy. Gdy w jednym rowie na wigilię zaintonowali niemieccy żołnierze o 100 metrów od nieprzyjaciela w głos: „Stille Nacht, heilige Nacht!" — co czynił nieprzyjaciel? Klaskał. A potem kilku Francuzów cudownie wyszkolonym głosem zaśpiewało kilka melodyj operowych.

Możemy być pewni, że po wojnie dowiemy się jeszcze wiele, wiele tajemnic o tych scenach pokojowych w świecie rowów strzeleckich.

stwie swojego sztabu. Dworzec kolejowy ze względów ostrożności zamknięto dla publiczności. Na peronie czekali na dostojnego gościa: ekscelencya Kuk, komendant twierdzy krakowskiej wraz z podpułkownikiem Hallerem, dalej wiceprezydent namiestnictwa dr Adam Fedorowicz, prezydent m. Krakowa, dr Juliusz Leo, prezydent sądu, dr Seidl,, kierownik policyi, dr Broszkiewicz, major Kugel z komendy placu, komendanci dworca kolejowego, nadporucznik dr Kumaniecki i por. dr Gertler, kapitan Kober i kapitan Peyrek z biura transportu polowego, st. inspektor kolejowy Potuczek, oraz naczelnik stacyi, Stefan. Porządku pilnowała policya pod komendą dr Warczewskiego.

Arcyks. Fryderyk, wysiadłszy z wagonu, przywitał się najpierw z komendantem twierdzy, ekscelencyą Kukiem, a następnie ze wszystkimi gośćmi i oficerami. z których każdego zaszczycił rozmową. Stąd udał się do salonu dworskiego na dworcu kolejowym, gdzie spożył śniadanie. Salon był wspaniale udekorowany palmami i kwieciem, oraz dywanami. Na tle zieleni widniał przy jednej ze ścian piękny biust cesarza. Dekoracyą salonu zajęli się pp. dr Kumaniecki i dr Gertler.

Po śniadaniu udał się dostojny gość w dalszą drogę na teren operacyj wojennych, skąd wrócił dopiero wieczorem.

Miasto tymczasem przygotowało się na przyjęcie wysokiego gościa. Domy wszystkie na ulicach, którymi jechał samojazd z dostojnym gościem, były rzęsiście oświetlone. Na ulicy Warszawskiej co kilkadziesiąt kroków paliły się duże pochodnie. Nadzwyczaj efektownie oświetlone były rondel i brama Floryańska, oraz kasyno wojskowe, gdzie odbył się obiad na cześć dostojnego gościa. Nadto domy wszystkie udekorowane były chorągwiami o barwach państwowych i krakowskich. Po bankiecie nastąpił późnym wieczorem odjazd dostojnego gościa. Na dworcu przy odjeździe arcyksięcia Fryderyka, prócz generalicyi, zjawili się wiceprezydent namiestnictwa. dr Fedorowicz, prezydent dr Leo i radca policyi, dr Broszkiewicz.

Przyjazd i odjazd wysokiego gościa odbył się w największym porządku, którego pilnowała tutejsza policya. Na rogach ulic gromadziły się wczoraj tłumy publiczności, czekając na automobil, wiozący arcyksięcia Fryderyka.

† Stanisław hr. Stadnicki. Z Wiednia donoszą: W sobotę rano zmarł tu po krótkiej chorobie Stanisław hr. Stadnicki, tajny radca i podkomorzy, poseł do Sejmu i członek Izby panów w 67 roku życia.

Ś. p. Stanisław Stadnicki brał żywy udział w życiu politycznem, jako wybitny działacz obozu konserwatywnego. Przez długie lata był posłem na Sejm i przywódcą klubu agraryuszów w tym Sejmie. Nadto, był ś. p. St. Stadnicki prezesem Tow. rolniczego we Lwowie.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj 19 b. m. w Wiedniu o godz. 11 przed południem z kościoła Ks. Augustyanów. Zwłoki będą złożone prowizorycznie na wiedeńskim cmentarzu centralnym.

Pogrzeb ś. p. Józefa Parczyńskiego, dyrektora wydziałowej szkoły męskiej im św Floryana, zmarłego w niedzielę w 57 roku życia w Krakowie, odbędzie się dzisiaj o godzinie 10 rano z kaplicy cmentarnej wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Coroczne nabożeństwo żałobne za poległych uczestników powstania 1863/64 r. jako w 52 rocznicę odbędzie się w piątek 22 b. m o godzinie 10-ej rano staraniem prezesa i wydziału Przytuliska weteranów. — Mszę św. odprawi ekscel. ks. arcyb. Symon, kazanie wypowie prowincyał Reformatów, ks. Janicki, na które patryotyczną polską publiczność zaprasza się.

Wola Justowska oddana Bonifratrom. Jak wiadomo, księstwo Czartoryscy przekazali Wolę, t. j. park i pałac biskupstwu krakowskiemu na letnią rezydencyę z tem, że gdyby biskup zrzekł się korzystania z daru, przechodzi na własność Bonifratrów. Książę biskup Sapieha początkowo przyjął darowiznę, ale ponieważ odnowienie i utrzymanie pałacu i parku wymagało zbyt wielkich wkładów, zrzekł się jej przed miesiącem, zaczem Wola przechodzi w posiadanie Bonifratrów, którzy w pałacu urządzają dom dla rekonwalescentów.

Odznaczenie Legionistów. W ogłoszonem przez „Wiener Ztg." wykazie odznaczeń znajdujemy, że arcyksiążę następca tronu Karol Franciszek Józef, po dokonanym przeglądzie oddziałów Legionistów polskich, walczących w Krapatach, udekorowa własnoręcznie medalem waleczności I klasy cały szereg Legionistów. Między innymi otrzymali odznaczenie chorąży Józef Łepkowski (syn adwokata z Krakowa), chorąży Bolesław Romaniszyn, kapral Stanisław Leś, kapral Józef Winiarski i sanitaryusz Alojzy Stelmach.

Płace nauczycielstwa ludowego za luty 1915. W myśl komunikatu c. k. Rady szkolnej krajowej, ogłoszonego przedwczoraj w czasopismach miejscowych, przyjmuje c. k. Rada szkolna okręgowa miejska (Podzamcze 1) zgłoszenia i podania o płace nauczycielstwa z powiatów, objętych zawieruchą wojenną we środę, czwartek i piątek, t. j. 20, 21 i 22 stycznia b. r. przed południem.

Szkolnictwo w Galicyi wschodniej. Jak donosi „Piotrogradzka Agencya" ze Lwowa, generał-gubernator rosyjski wschodniej Galicyi wydał następujące rozporządzenie, dotyczące szkół prywatnych w Galicyi i na Bukowinie:

Od 1 stycznia 1915 r. będą dopuszczone takie szkoły, które spełnią następujące warunki:

1. Osobne pozwolenie generał-gubernatora w odpowiedzi na odpowiednią prośbę, do której dołączony musi być spis nauczycieli.

2. Wszelka zmiana w stanie nauczycieli następuje tylko z wiedzą i pozwoleniem generał-gubernatora, na żądanie którego także zwalnia się nauczycieli z obowiązku.

3. Nauczaniu języka rosyjskiego literackiego musi się poświęcać tygodniowo nie mniej, jak 5 godzin.

4. Polska historya, geografia, język polski i literatura wykładane być winny według podręczników dopuszczonych w Rosyi lub dozwolonych przez generał-gubernatora.

5. Religia wykładana ma być przez nauczycieli religii tego wyznania, do którego należy uczeń.

6. W zakładach naukowych utrzymywanych przez zakonników lub zakonnice rzymsko-katolickie nie mogą uczyć się uczniowie wyznania prawosławnego lub unickiego.

Z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Jak nam donoszą z krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, zatwierdziło c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych statuty utworzonej świeżo centrali dla zakupu, rozdziału, oraz zużytkowania skór, dla wykonania dostaw wojskowych w dziale obówia, oraz przedmiotów wyposażenia wojskowego ze skóry. W charakterze akcyonaryuszy dopuszcza statut tylko wytwórców z działu przemysłów skórzanych. Dalsze zgłoszenia przyjmuje wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa, Wiedeń, I., Stubering 8—10.

Zapowiedziana sprzedaż mąki przez magistrat nie przyszła do skutku. Sprzedaż ta mąki z magazynów miejskich miała się rozpocząć dzisiaj została jednak wstrzymana na rozkaz władz. Jest wątpliwem, czy mąka z magazynów miejskich wogóle będzie sprzedawana osobom prywatnym; ma ona pozostać zamagazynowana.

Krakowska Kasa Oszczędności w Krakowie. Jak już w swoim czasie ogłosiliśmy, Kasa Oszczędności miasta Krakowa wywiozła wespół z innemi bankami w miesiącu listopadzie z r. fundusze swej klienteli i własne, celem ich zabezpieczenia, do Wiednia, gdzie urzęduje w gmachu Towarzystwa „Mercur" (ul. Wollzeile nr. 1, II piętro). Dyrekcya Kasy prowadzi mianowicie w Wiedniu oddział wkładkowy, a ożywiony ruch tak w kierunku napływu wkładek, jakoteż ich wypłat świadczy, iż instytucya oddaje znaczne usługi swej klienteli, rozprószonej tak w Wiedniu, jak i po innych prowincyach państwa. Podnieść z uznaniem należy, że nasza miejska Kasa Oszczędności od chwili wydania pierwszego rozporządzenia moratoryjnego, nie korzystała i nie korzysta w pełnej mierze z przysługującego jej prawa ograniczenia wysokości zwrotów z książeczek wkładkowych, czego dowodem wysoka cyfra około 2,000.000 koron wypłaconych w czasie od 1 sierpnia do 31 grudnia z. r.

Pozostałe w Krakowie biuro kasy przyjmuje nadal w dnie powszednie w godzinach przedpołudniowych od 9 do 12 raty z pożyczek hipotecznych, lub ich częściową upłatę, spłatę zaliczek na zastaw papierów wartościowych i wykupno weksli. Funkcyonuje również istniejący w Krakowie przy kasie zakład zastawniczy dwukrotnie w tygodniu, t. j. we wtorki i piątki w godzinach przedpołudniowych, przyjmując prolongaty i wykupno zastawów. Korzysta z tego uboga ludność miasta w szerokiej mierze, wykupiono bowiem w ostatniech tygodniach ubiegłego roku 873 sztuki fantów za kwotę 21.651 K.

Podnieść wreszcie należy, iż miejska Kasa Oszczędności oprocentowuje obecnie nowe wkładki po 4½% i że zwrot nowo wniesionych wkładek nie podlega ograniczeniom moratoryjnym.

Reforma paszportowa w Austryi. „Wiener Ztg" ogłosiła w całości rozporządzenia, dotyczące reformy paszportowej w Austryi na czas trwania stosunków wojennych. Nowe rozporządzenie podpisane zostało przez cały gabinet i zacznie obowiązywać od 20 b. m. Zmiany nowowprowadzone polegają na tem, że odtąd nie tylko nieprzyjacielska granica, lecz także niemiecka, włoska, szwajcarska granica mogą być przekraczane w miejscach oznaczonych przez władze krajowe tylko na podstawie legalnego paszportu. Odnosi się to zarówno dokrajowców, jak i do obcych poddanych. Nadto wszyscy obcokrajowcy podróżujący po Austryi muszą mieć ze sobą paszport. Żadne inne dokumenty, jak świadectwa lub książeczki służbowe i robotnicze nie mogą zastąpić paszportu. Paszport musi być zaopatrzony w rysopis, fotografię i potwierdzony na fotografii własnoręczny podpis podróżującego. Dla zagranicznych paszportów potrzebną jest nadto wiza odnośnego konsulatu. Podobne zarządzenia wprowadzono od 1 stycznia w Niemczech i w Węgrzech.

Uwolnienie urzędników bankowych od służby wojskowej. „Narodni Listy" donoszą: Ministerstwo obrony krajowej orzekło rozporządzeniem z 13 b. m., że ci urzędnicy bankowi, którzy zostali zaasenterowani jako należący do pospolitego ruszenia i 16 b. m. rozpocząć mieli służbę wojskową, mogą pozostać na swych cywilnych stanowiskach aż do rozstrzygnięcia ich podań o zwolnienie ze służby wojskowej. Powyższe zarządzenie ministerstwa odnosi się tylko do tych obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu. którzy wnieśli podania o zwolnienie ich ze służby wojskowej i którzy obecnie oczekują odpowiedzi na swe podania. O ile odpowiedź ta nie nadejdzie przed 31 stycznia b. r., muszą petenci zgłosić się do służby wojskowej.

Z Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Piszą nam: W normalnych czasach pokojowych żywo rozwijała swą działalność jedyna organizacya nauczycielstwa średniego „Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych" ze stałą siedzibą we Lwowie. O doniosłej i owocnej działalności tej organizacyi wspominać nie będziemy, wypada tylko wyrazić zdziwienie, że Towarzystwo to, z chwilą, gdy czynności jego wskutek wypadków wojennych doznały we Lwowie przerwy, nie uważało za stosowne po dziś dzień dać znaku życia o sobie, ani też na tułaczce zająć się organizacyą szerokich mas nauczycielstwa szkół średnich. Wszystkie inne dykasterye urzędnicze poczuły wspólność swej niedoli i na zebraniach starały się omówić najważniejsze swe postulaty — tylko w sferach nauczycieli szkół średnich głucho.

Sprawą tą zajęło się w październiku z. r. Koło T. N. S. W. w Nowym Targu i wystosowało nawet do Zarządu głównego rezolucye, drukowane następnie w „Nowej Reformie". Uchwały Koła nowotarskiego przeszły prawdopodobnie bez echa.

Wiemy, że w Wiedniu przebywa p. Janelli, sekretarz Towarzystwa, wybitna jednostka Zarządu głównego i prawa ręka całego Towarzystwa. Może on zechce zająć się poruszoną przez nas sprawą, za co szerokie masy nauczycielstwa szczerze wdzięczne mu będą i wspólne zebranie z żywą zapewne powitają sympatyą — tembardziej, że na niem znajdzie się szereg ważnych spraw, tyczących ogół szerokich mas nauczycielstwa szkół średnich. Bierzmy przykład ze sprężystej organizacyi nauczycielstwa ludowego i weźmy się również do czynu.

Ar.

II-gi koncest w teatrze miejskim. Ruchliwy Komitet krakowskiej filii Czerwonego Krzyża pod przewodnictwem ekscel. p. Amalii Kukowej urządza w dniu 25 stycznia 1915 w sali teatru miejskiego II koncert, z którego dochód przeznaczony jest na cele hamanitarne wojenne. Łaskawy współudział w tym koncercie przyjęli pp. Stanisława Dagmar-Paczowska (artystka śpiewaczka), Zofia z Michalskich Zopotowa (pianistka), Walter Domar-Dembitzer, tenor opery nadwornej w Berlinie (czasowo przy wojsku austryackiem), prof. Bolesław Kopystyński, violonczelista, oraz pp. Zygmunt Dygat i prof. Wallek-Walewski, jako akompaniatorzy. Zajęcia się koncertem, jakoteż kierownictwa artystycznego podjął się bezinteresownie, jak poprzednio, tak i tym razem p. Isakowicz, dyrektor Lutni krakowskiej. Początek koncertu o godzinie 7-ej. Bilety sprzedaje wcześniej (bez dopłaty) księgarnia WP. Krzyżanowskiego, Rynek A—B.

Koncert ten wzbudzi niewątpliwie żywe zainteresowanie, tak ze względu na wykonawców, jak i ze względu na cel szlachetny, jaki przyświeca Komitetowi, krzątającemu się około zbierania funduszów.

VI poranek muzyczny, poświęcony twórczości Edwarda Griega, odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godz. 11 w teatrze „Nowości". Charakterystykę muzyki griegowskiej poda dr J. Reiss. Pieśni odśpiewa p. Wanda Hendrichówna, fragmenty ze Suity „Peer Gynt" i „An den Frühling', odtworzy plastycznie p. Nina Dolińska, sonatę skrzypcową G-dur odegra p. W. Syrek i p. St. Abłamowicz-Meyerowa, zaś Balladę G-moll op. 24 wykona na fortepianie p. M. bar. Closmanowa.

Bilety po 80, 60 i 40 hal. do nabycia w księgarni p. A. Piwarskiego i Sp.

Biskup wrocławski ks. dr Adolf Bertram w Cieszynie. Dnia 12 b. m. bawił w Cieszynie biskup wrocławski ks. dr Bertram i zwiedził tam kościół parafialny, szpital OO. Bonifratrów, rezydencyę OO. Jezuitów i t. d. Biskupa powitał na dworcu dziekan cieszyński ks. Sikora.

Śmierć pianistki Esipowej. Słynna pianistka Anna Esipowa, druga żona pianisty Leszetyckiego, umarła w Rosyi w 64 roku życia. Leszetycki, żyjący w Wiedniu, żonaty jest poraz trzeci.

Ostrożnie z nabojami. 13-letni chłopiec Jan Kotra, syn stróża, manipulował wczoraj nabojem od karabinu i uderzył go młotkiem. Skutki tej zabawy okazały się dość przykre, gdyż nabój eksplodował i urwał chłopcu wskazujący lewy palec, a dwa inne palce strzaskał i oparzył. Ofiarę nieostrożności zaopatrzyło pogotowie ratunkowe. Wypadek ten jest dobrą nauczką, by się nabojami nie bawić, tylko oddać je natychmiast pierwszemu lepszemu posterunkowi policyjnemu lub wojskowemu.

Z kroniki pogotowia. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj po południu wońnica Izydor Bieczak, pochodzący z Lipnika pod Białą, z dwoma ranami w głowie, zadanemi mu przez jakiegoś gwałtownego Węgra. Węgier ów chciał zasięgnąć od Bieczaka pewnych informacyj, których jednak Bieczak mu udzielić nie mógł, bo po węgiersku nie rozumiał. Przyszło do sprzeczki na tem tle między nimi, w czasie której Węgier dobył nóż i zadał Bieczakowi dwie rany jako odpowiedź na nieznajomość języka węgierskiego. Przysłowie: „Węgier — Polak dwa bratanki" nie zawsze jest prawdziwe

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. S. w Bystrej: Bardzo prosimy.

P. drowi Schweitzerowi w Kralowym Hradcu: Powieściopisarz Artur Gruszecki bawi z rodziną w Witowie, poczta Chochołów.

Na **Legiony Polskie** złożyła w administracyi „Nowej Reformy" Helena Kowarzówna 4 K jako 2% od płacy nauczycielskiej. Aleksander Ilnicki 2 K, Jan Popowicz 3 K, Emil Rychlik: od Kataryny Kamińskiej 2 K, od Agnieszki Kadłuczka 1 K; Marya Pawłucka 10 K, Aniela Kusa 5 K, Marya Kowalska 5 K, inż. Stefan Hojnicki 10 K, Karol Frich 40 K, Marya Młodzianowska 2 K, „karciarze" z Trzebini 14 K.

Na **Czerwony Krzyż** złożył w administracyi „N. Reformy" właściciel teatru „Apollo", D. Komitau, 20 K.

Na **Samarytanina Polskiego** złożył w administracyi „Nowej Reformy" personal głównego urzędu pocztowego i cenzury listowej w Krakowie 50 K dla uczczenia pamięci ś. p. Szymona Dąbrowskiego, starszego oficyała pocztowego.

Dla ewakuowanych dzieci złożyli w administracyi „Nowej Reformy" Szybalscy 10 K na podręczniki szkolne dla szkół polskich w Czechach zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Janiny Stankiewiczowej.

Dla ewakuowanych złożyli w administracyi „Nowej Reformy": W. S., koncepista kolei, 30 K, Michałowie Klimczykowie 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Markwiczyńskiego, urząd pocztowy w Tenczynku od K. S. 10 K.

Na zakupno książek polskich dla rannych żołnierzy w szpitalu wojskowym w Krakowie złożyła w Administracyi „Nowej Reformy" żandarmerya i jej asystencya z Przeworska, obecnie w Bochni 13 K 50 h.

Na zakład F. Żurowskiej złożyli w administracyi „Nowej Reformy" Wincentowie Parviowie 6 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. J. Stankiewiczowej.

Na biuro porady Matek chrześcijańskich złożyła Kazimiera J. 3 K zamiast kwiatów na grób matki.

Modły o pokój.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 19 stycznia.

„Osservatore Romano" donosi: Papież zarządził, aby w pewnych dniach, odprawiono **specyalne modły na intencyę pokoju. We wszystkich kościołach metropolitalnych, katedrach i kościołach parafialnych Europy mają być te modły odprawione dnia 7 lutego, zaś w innych częściach świata dnia 31 marca.** „Osservatore Romano" ogłasza tekst tej modlitwy.

Socyalistyczna konferencya pokojowa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 19 stycznia.

Wczoraj otwarto tu międzynarodową socyalno-demokratyczną konferencyę pokojową. Oprócz przedstawicieli z Danii przybyli także przedstawiciele z Norwegii i Holandyi. Powitał konferencyę przewodniczący duńskiej partyi socyalno-demokratycznej, Stauning.

Przyszłość Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 19 stycznia.

Z okazyi nowego roku prezydent ministrów Radosławow wystosował do króla Ferdynanda telegram z życzeniami, w którym powiada: „Prosimy Boga, aby koronie i Bułgaryi dał szczęście i wielkość i pomógł do urzeczywistnienia ideałów narodowych". Król Ferdynand podziękował w telegramie za te życzenia i powiedział w nim między innymi: „Wierzę niezachwianie w sprawiedliwość naszej sprawy i w świetną przyszłość narodu bułgarskiego. Chcemy także ten nowy rok powitać silną nadzieją, że nasze wspólne dążności będą spełnione".

Prześladowanie żydów w Rosyi.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Paryż, 19 stycznia.

„Humanité" ogłasza odezwę socyalistycznej organizacyi proletaryatu żydowskiego w Rosyi „Der Bund" do świata cywilizowanego. — W odezwie tej powiedziano, że **od początku wojny mają miejsce niesłychane prześladowania żydów w Rosyi.** Odezwa donosi o prześladowaniu żydów w strefie wojskowej i o **pogromach w Polsce,** oraz o **masowych wydalaniach. Żydzi** pod rozmaitymi pretekstami **stawiani są przed sąd wojenny i skazywani na śmierć, albo na roboty przymusowe.** Z braku innych dowodów służy do oskarżenia twierdzenie, że żydzi popierają Niemców. Odezwa kończy się wezwaniem do narodów cywilizowanych, aby przypomniały caratowi, że także w czasie wojny sumienie cywilizowanej ludzkości znajdzie słowa potępienia dla tego haniebnego postępowania. „Humanité" kończy, że odezwa ta jest najlepszem zaprzeczeniem doniesień pewnej części prasy, że żydom przyrzeczono w Rosyi równouprawnienie. **Polityka wewnętrzna Rosyi od początku wojny nie zmieniła się.**

Demoralizacya w armii rosyjskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 19 stycznia.

Biuro Wolffa donosi, że specyalny sprawozdawca jego na wschodzie zwiedzał obóz wziętych w niewolę oficerów rosyjskich, umieszczonych w pewnem mieście i przytacza rozmowy z nimi. charakterystyczne dla ducha, jaki panuje w armii rosyjskiej. Jeden kapitan rosyjski z pułku Aleksandra III. powiedział: Jest nieszczęściem dla Rosyi, i dla biednego ludu, że wodzów **nie wybiera się podług ich kwalifikacyj, ale podług stosunków pokrewieństwa.** Porucznik K. z 23 pułku opowiadał, że w pewnej bitwie we wschodnich Prusiech panował **wśród armii rosyjskiej zupełny chaos.** Nikt nie otrzymywał rozkazów, nikt nie wiedział, co ma właściwie robić. Żołnierze sanitarni uwijali się między zabitymi i rannymi i obrabowywali ich. Pewien generał, który komenderował brygadą piechoty, oświadczył sprawozdawcy: Jestem starym człowiekiem i wcale nie mam w sobie ducha wojowniczego. Gdy się tylko zbliżyła patrol niemiecka, podniosłem ręce i zawołałem: poddaję się! Pewien pułkownik i komendant pułku na widok 1.300 swoich ludzi wziętych w niewolę, oświadczył: Byłem także w wojnie japońsko-rosyjskiej, nie była ona jednak w przybliżeniu tak wytężającą jak obecna, w której odbywają się wciąż potyczki, tak, że **ludzie chcą ostatecznie mieć raz spokój i poddają się.** Rotmistrz K. z pułku kawaleryi powiedział do oficerów swego szwadronu: **Rosya ma zbyt wielkie straty w zabitych i jeńcach, żeby mogła jeszcze wygrać. Nie wierzę w zwycięstwo!** Pewien porucznik 3-go korpusu sybirskiego powiedział: Coraz bardziej u nas przebija się przekonanie, że **to Anglia wciągnęła nas w tę wojnę.** Myśmy nie mieli wcale powodu do wojny przeciw Niemcom. Pewien kapitan pułku strzelców finlandzkich powiedział w lazarecie: Jestem zwolennikiem Tołstoja i nieprzyjacielem wojny. Na pytanie, dlaczego został jednak oficerem, dał odpowiedź wymijającą: Mamy w armii wielu zwolenników Tołstoja oficerami. Pewien porucznik 3-go korpusu armii, Polak, oświadczył, iż **30% oficerów jego korpusu stanowią Polacy;** walczą oni tylko niechętnie. Polscy żołnierze oświadczają nawet głośno swoim oficerom, że niechętnie walczą, bo czego mają się spodziewać po wygranej Rosyi? Gdyby Rosya miała zwyciężyć, w co wątpimy, będzie dla nas jeszcze gorzej.

Rosya grozi zawarciem osobnego pokoju.

Bukareszt, 19 stycznia.

„Russkoje Słowo", które tu nadeszło, zajmuje się w dłuższym artykule finansowemi **trudnościami** Rosyi i wzywa **sprzymierzoną Anglię,** aby bezzwłocznie pośpieszyła jej z pomocą w tym kierunku. Jeżeli się to nie stanie w najbliższych tygodniach, to **Rosya będzie zmuszoną zawrzeć osobny pokój z Austro-Węgrami i Niemcami.** Wprawdzie na początku wojny sprzymierzeni zobowiązali się nie zawierać pokoju **osobno,** tylko wspólnie, ale to zobowiązanie pociąga za sobą i to drugie, ażeby **wspólnie ponosić koszta,** tem więcej, że Turcya pośpieszyła dwuprzymierzu z pomocą. W tych warunkach wyczerpały się **wszystkie nasze zasoby finansowe** i teraz musimy się zapytać, skąd mamy wziąć pieniędzy i gdzie znajdziemy kredyt. Do prowadzenia wojny bowiem ważniejsze są pieniądze, niż ludzie, a w czasie wojennym na cele wojny nikt nam nie da pieniędzy, gdyż każdy się ogranicza. Tak więc **Anglia, o ile chce zwycięsko tę wojnę zakończyć,** jest **bezwarunkowo** obowiązaną Rosyę materyalnie wesprzeć.

Nasi żołnierze — pisze dziennik rosyjski — walczą w Galicyi i wzdłuż Wisły, jest więc koniecznością, aby nam Anglia dostarczyła potrzebnych pieniędzy, których zresztą nie żądamy za darmo. Rosya zasłużyła sobie w Anglii na tę uprzejmość i jeżeliby Anglicy nie chcieli tego uznać, to sami sobie przypiszą, **jeżeli Rosya w sposób dla siebie honorowy i przyzwoity wojnę zakończy.**

(Odpowiedzią na to rozpaczliwe wołanie było przyznanie Rosyi przez Anglię i Francyę kredytu w wysokości półtora miliarda franków, o czem doniosły wczoraj depesze. Z sumy tej 1 miliard realizuje Anglia, a 500 milionów Francya. Przyp. Red.)

Panika w Paryżu.

Berlin, 19 stycznia.

Do „Local-Anzeigera" telegrafują z Genewy:

Zdobycie tych miejscowości nad brzegami Aisny, które w Paryżu jeszcze wczoraj wieczór uchodziły jako zupełnie pewne punkty oparcia armii generała Manoury, zmuszonej do cofnięcia się, wywołało w prasie wojskowej wielkie **zaniepokojenie.**

Ogólna nerwowość wzmogła się jeszcze wskutek nieustającej ucieczki licznych rodzin z nad obu brzegów Aisny do Paryża.

„Petit Parisien" usiłuje przestraszoną ludność Paryża **uspokoić,** na razie jednak z małym skutkiem.

Walki w Afryce.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin. (Biuro Wolffa). Według urzędowego doniesienia gubernatora niemieckiej Afryki południowej było w dniu 21 października **otwarte niebronione miasto Swakopmund ostrzeliwane przez Anglików.**

Berlin. Sekretarz stanu dla kolonij otrzymał od cesarza Wilhelma telegram z życzeniami i uznaniem dla załogi z Toga w Afryce wschodniej z powodu zwycięstwa, odniesionego nad przeważającą liczbą Anglików.

Wrzenie w Transwaalu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga. „Nieuwe Courant" powtarza za pewnem pismem angielskiem wiadomość z Transwaalu, z której wynika, że panuje tam wielkie niezadowolenie z rządów Bothy. Opinia publiczna żąda jego ustąpienia i rozpisania nowych wyborów. Uważają tam za nielojalność to, że rząd angielski zażądał od Burów wkroczenia do południowej Afryki niemieckiej.

Po katastrofie we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 19 stycznia.

Król ponownie odjechał do miejscowości nawiedzonych klęską trzęsienia ziemi. Królowa wysłała pociąg z odzieżą, żywnością i lekarstwami. Również rozdano wsparcia z polecenia królowej. Do ekspedycyi ratunkowej przyłączyło się wielu członków Izby deputowanych. Ambasador amerykański udał się osobiście na miejsce katastrofy celem rozdzielenia zapomóg.

Sprawa handlu Ameryki z Niemcami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 19 stycznia.

„Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że utworzył się tam syndykat w celu wykupna wielu okrętów Towarzystwa „Hamburg Ameryka", oraz jednego okrętu austryackiego. Ostateczne zawarcie układu zależy jednak od losu okrętu „Dacya".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 19 stycznia.

Wiedeń. Poseł do rady państwa dr. Leonhardt Demel zmarł nagle w Cieszynie. Miał lat 59.

Oldenburg. Wielki książę Oldenburski, liczący 18 lat, wyruszył na teren wojenny.

Paryż. „Temps" donosi, że ruchomości byłego niemieckiego attache wojskowego podpułkownika Winterfelda zostały skonfiskowane.

Havre. Rząd francuski zarządził, aby zbiegom belgijskim, mającym książeczki kas oszczędności belgijskich, wypłacały francuskie zakłady pocztowe kwoty, wpłacone na owe książeczki.

Buenos Aires. Na cześć Caillaux odbył się tu bankiet, na który przybyli także poseł francuski i argentyński minister skarbu. Caillaux i jego małżonka przyjęci zostali przez prezydenta republiki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Stanisławowa Majowa z Sambora, mieszkająca w Körmend (Węgry), prosi o podanie adresów: Pani **Wandy Kowalewskiej** z Delatyna, Państwa **Midowiczów** z Hadyńkowiec, **Petryego,** legionisty z Sambora. 616

Poszukuję **brata Mieczysława Długosza,** kierownika szkoły z Radochoniec, p. Mościska **z żoną i ojcem Józefem Długoszem.** Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu, raczy donieść **Maryi Dunkacz,** Zauchtel Nr 232, Morawy. 55[illegible]

Marya Gąsiorowa zawiadamia swego męża porucznika w Przemyślu, że mieszka wraz z Dr Ożgami w Gracu, Annenstrasse 31, Parterre, że wszyscy są zdrowi. 485-[illegible]

P. **Ludwik Otto,** właściciel firmy J. Fiutowska w Mielcu, zechce podać niezwłocznie swój adres. **Zygmunt Kaysiewicz** p. adr. Baumeister Włoszkiewicz, Kosten. Ber. Posen. 255-[illegible]

MARCELI ŚCIOBŁOWSKI

porucznik IV Baonu, III pułku polskich Legionów donosi matce i znajomym, że żyje i jest zdrów. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2. 257-1[illegible]

WŁADYSŁAW DOBROWLAŃSKI

chorąży 14 komp., III pułku, donosi matce, że żyje, jest zdrów i bije Moskali. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2, komp. 14 256-1[illegible]

P. **Marya Meissner** ze Stryja raczy łaskawie koniecznie odwiedzieć Mieczysława Blezienia znajdującego się w garnizonowym szpitalu Nr 15, I. oddział, w pokoju Nr 50, w godzinach od 1 do 3 po południu. 549-[illegible]

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski.